



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

FAE Policy Paper
nr 9/2012

Jędrzej CZEREP

Egipt powraca do dyplomatycznej gry w regionie



W lipcu 2011 r. portal WikiLeaks opublikował depeszę, której treść wiele mówi o kondycji egipskiej dyplomacji za czasów schyłkowych rządów Hosni Mubaraka. Wyszło na jaw, że rok wcześniej Adham Naguib, dyplomata z ambasady Egiptu w Dausze (Katar) zwierzył się amerykańskiemu koledze z Kairu: „Jesteśmy zdeterminowani storpedować każdy pomysł, jaki wysunie Katar w czasie swojego przewodnictwa w Lidze Arabskiej”. Ten bardzo defensywny, wręcz desperacki ton odzwierciedlał realia w regionie. Egipt, do niedawna dyplomatyczna potęga Bliskiego Wschodu, nie miał ani siły przebicia, ani konstruktywnych propozycji, z których mogliby skorzystać jego sąsiedzi. Rewolucja i zmiany z początku 2011 r. wymusiły dalsze wycofanie się z aktywności w regionie na rzecz spraw krajowych.

Ostatnie miesiące pokazują, że dyplomacja Kairu otrząsnęła się jednak i łapie drugi oddech. Egipt wysuwa własne inicjatywy i stara się odzyskać utracone przyczółki. Na korzyść gra portfolio ministra spraw zagranicznych, Mohameda Kamila Amra, który objął urząd w połowie 2011 r. Skutecznie wykorzystuje on swoje doświadczenie na placówkach, w arabskich i afrykańskich organizacjach, oraz globalnych instytucjach finansowych.

Co z Libią, Tunezją, Syrią?

Rewolucja w Egipcie, która obaliła prezydenta Mubaraka, była szczytowym momentem Arabskiej Wiosny. W jej wyniku jak dotąd odeszli długoletni dyktatorzy Tunezji, Libii i Jemenu. Trwa krwawo tłumione powstanie przeciwko reżimowi Baszara as-Asada w Syrii. W wyniku zmian w pierwszych dwóch krajach wyraźnie wzrosło znaczenie islamistów, którzy jednak starają się wpisać w ramy instytucji demokratycznych. Wytworzył się swoisty sojusz państw rewolucyjnych, na który przychylnie patrzy Zachód. To w Tunisie odbyła się 24 lutego br. międzynarodowa konferencja, na której światowi i regionalni przywódcy decydowali, co dalej zrobić z Syrią. W tym samym czasie w sąsiedniej Libii szkolą się syryjscy antyreżimowi bojownicy. Oś Tunis-Trypolis, której wsparcia udzielają Ankara i wspomniany Katar zyskuje na znaczeniu jako motor zmian na Bliskim Wschodzie. Egipt, w którym władzę utrzymali w praktyce wojskowi, pozostał w tyle za tym procesem.



Może się to jednak zmienić, kiedy wybrany zostanie cywilny prezydent, a politycy Bractwa Muzułmańskiego (ideowo bliscy tunezyjskiej *Ennahdzie* i odwołujący się do programu politycznego tureckiej AKP) uzyskają realny wpływ na władzę w państwie. Sprzyjają temu nowe nadzieje na ożywienie współpracy między krajami Północnej Afryki. Co z tego, że Egipt wiązała z Tunezją i Marokiem umowa o wolnym handlu, skoro państwa te nie graniczyły ze sobą i ciężarówka nie mogły między nimi krążyć? Dziś do bloku spokojnie mogłaby dołączyć leżąca na zachód od Egiptu Libia, a w przyszłości może i Algieria, która ociepla relacje z Marokiem i szykuje się do wyborów w maju br. Dowodem na to ostatnie jest choćby ożywienie projektu Unii Arabskiego Maghrebu (dotąd martwego przez spór Rabatu z Algierem). Otwarcie granic dla strumienia towarów, ludzi i kapitałów od Kairu do Casablanki dałoby Egipcjanom nową przestrzeń wpływów i umocowanie w regionie, którego z racji odległości nie osiągnie Katar.

Egipt kontra Katar w Sudanie i Palestynie

Egipt do niedawna odczuwał bezsilną złość, że mały emirat bezceremonialnie wkroczył na jego podwórko – to w stolicy Kataru toczyły się rozmowy pokojowe frakcji walczących w sudańskim Darfurze. Kair, który do lat 50. wspólnie z Brytyjczykami zarządzał Sudanem, traktował Chartum jako własną strefę wpływów. Dlatego w gabinetach egipskiego MSZ odbierano zaangażowanie Kataru w Sudanie (i Palestynie) jako próby „rzucenia Egiptu na kolana”.

Zgodnie z wyjawioną przez WikiLeaks strategią maskowania własnej bezsilności Egipcjanie próbowali utrudniać negocjacje. Sam sudański prezydent Omar Baszir skarżył się, że Kair blokuje postęp rozmów. Nie przeszkodziło mu to jednak 14 lipca 2011 r. podpisać z drugą największą grupą rebeliantów (*Liberation and Justice Movement, LJM*) tzw. Dokumentu z Dauhy na Rzecz Pokoju w Darfurze. Gwarantował on członkom LJM udział we władzach kraju i zapraszał pozostałe frakcje zbrojne do pójścia w jej ślady. Egipcjowi nie udało się więc zapobiec sukcesowi Katarczyków.

Jeszcze większą irytację Egipcjan budziło i budzi zaangażowanie emiratu w sprawy Palestyny. To Kair, który ma podpisany pokój z Izraelem, tradycyjnie próbował godzić frakcje palestyńskie z Zachodniego Brzegu i Strefy Gazy. Do roli gospodarza rozmów zaczął jednak aspirować również Katar. W marcu 2010 r. liderzy Hamasu i Fatahu spotkali się na forum Doha



Debates, gdzie omawiali wizję wspólnego rządu. Do prawdziwych negocjacji doszło jednak, tradycyjnie w Egipcie, gdzie 4 maja 2011 prezydent Autonomii Mahmud Abbas i lider Hamasu Chaled Maszal podpisali stosowne porozumienie o utworzeniu przejściowego rządu fachowców i o przyszłych wyborach.

Szybko jednak powrócił impas i zarówno Egipt, jak i Katar mogły podjąć ponownie wysiłek mediacji. W listopadzie 2011 r. Kairovi udało się po raz pierwszy od pół roku posadzić przy jednym stole obydwie strony palestyńskiego sporu, jednak nie był w stanie wymusić zgody co do składu „gabinetu zgody” i daty pójścia do urn. Dwa miesiące później dokładnie to samo grono (Abbas i Maszal) spotkało się w stolicy Kataru, gdzie dokonali „głębokiego przeglądu” kwietniowych postanowień z Kairu. Z Dauhy wyjechali na początku lutego br. z porozumieniem, które dawało Abbasowi pieczę nad tymczasowym rządem i organizacją elekcji.

Nowe propozycje: mediacja Dżuba-Chartum

Chociaż negocjacje między frakcjami palestyńskimi to domena, w której nikomu jeszcze nie udało się wypracować nic trwałego, Egipt nie odpuszcza i podejmuje wyzwanie. Można ocenić, że Kair nie daje sobie w kwestii palestyńskiej wytrącić z rąk kart, które miał wcześniej, co wszak nie jest niczym nowym i zaskakującym. Inaczej sprawy mają się jednak na polu sudańskim. Tu, gdzie Katar skutecznie wypchnął Egipcjan z rozgrywki o laur architekta pokoju w Darfurze, ci ostatni znaleźli inne pole do popisu.

W tym samym czasie, kiedy Dauha finalizowała porozumienie w sprawie Darfuru, pełną niepodległość uzyskał Sudan Południowy, co wiązało się z szeregiem problemów w relacjach między dwoma nowymi państwami sudańskimi. Pograniczne regiony Abyei, Południowy Kordofan i Nil Błękitny, których status nie był sprecyzowany, szybko stały się areną walk. Do wszystkich trzech kolejno wkroczyły wojska z Chartumu, które zmusiły do odejścia dotychczasowe lokalne władze. Mieszkańcy pierwszego uciekli na Południe, w dwóch kolejnych powstańcy wywodzący się z ruchu SPLA (rządzącego na Południu) biją się z armią rządową z Północy. Sama granica między dwoma państwami nie została do końca wytyczona w terenie (a tam gdzie jest, została zamknięta), przez co trudno orzec, kiedy i czy strony wchodzą na terytorium sąsiadów. Spór o



tranzyt ropy z Południa przez Północ skończył się tym, że Chartum zarekwirował część transportu, a Południe ogłosiło, że nie da się okradać i w ogóle przestaje wydobywać.

Powstało więc wiele palących kwestii, w których dwóm Sudanom brakuje elastyczności i samodzielnie nie mogą osiągnąć porozumienia. Co więcej, stawka jest tu o wiele wyższa. Powrót do otwartej wojny przyniósłby katastrofę humanitarną większą niż ta w Darfurze. Do tego Południe to rejon zasobny w bogactwa mineralne, gdzie krzyżują się interesy wielu państw i konsorcjów międzynarodowych.

Porozumienie w Darfurze (i to niepełne, bo pomija JEM, największą partię rebeliancką) podpisano w momencie, kiedy tamtejszy konflikt wyraźnie przygasł i nie groził nowym wybuchem. Zazęgnięcie napięcia na linii Dżuba-Chartum byłoby większym sukcesem, a przy tym zadaniem ambitniejszym i bardziej pilnym. W tej atmosferze egipski minister M. K. Amr na początku stycznia br. wyszedł z inicjatywą mediacji między dwiema stolicami. Odbył podróże do Chartumu i do Dżuby, gdzie omawiał główne problemy i możliwości ich rozwiązania.

Choć ze strony Południowego Sudanu brakuje entuzjazmu do arabskiej mediacji (w tej roli wolałby widzieć Kenię, albo prezydenta Burundi, który działa w imieniu Unii Afrykańskiej), Egipt zyskuje kolejne punkty. Na początku tego roku otworzył codzienne bezpośrednie połączenia lotnicze Kair-Dżuba, swoją filię otworzył na Południu jeden z egipskich banków. Egipcjanie starają się pokazać, że Dżuba jest ich ważnym partnerem, którego przyszłość leży im na sercu. Czas pokaże, czy zdołają pokonać nieufność. Kair ma jednak poważny atut – tylko on może wymusić na Chartumie ustępstwa, których nie byli w stanie osiągnąć nie mający tam posłuchu afrykańscy mediatorzy. Jeśli Sudan Północny pod wpływem Egiptu zacznie się cofać, uprzedzenia na Południu szybko znikną, a Kair przejmie inicjatywę w wyścigu z Katarą w Afryce.

Inny ton wokół podziału wody w Nilu

Innym sporem, w którym od 2010 r. Egipt był w wyraźnej defensywie, jest konflikt o rewizję zasad podziału wody w Nilu. Traktaty z 1929 r. i 1959 r. dawały Kairovi prawo weta dla projektów hydrotechnicznych w górnym biegu rzeki (którego większość była pod kontrolą państw kolonialnych) i prawo do dysponowania ponad 80% jej zasobów. W 2010 r. Etiopia, Uganda, Tanzania i Rwanda (później też Kenia i Burundi) zawarły własne porozumienie znoszące egipskie



Egipt powraca do dyplomatycznej gry w regionie
FAE Policy Paper nr 9/2012
Jędrzej Czerep

weto i dające wszystkim równe prawa do wód rzeki. Kraje regionu miały je zacząć stosować od maja 2011 r.

Wystosowana naprędce w porewolucyjnym zamęcie delegacja egipska uzyskała przesunięcie tego terminu przynajmniej do wyboru nowego prezydenta w Egipcie. W późniejszych miesiącach Kair wyraźnie zmienił ton i zamiast nadganiać zaczął sam kreować rzeczywistość. W relacjach z Etiopią, głównym orędownikiem reformy, ogłoszono „nowe otwarcie”. Na początku 2012 r. minister M. K. Amr odwiedził szereg państw górnego biegu gdzie oferował nowe warunki współpracy i odejście od konfrontacyjnego języka z przeszłości. Również i tu na efekty przyjdzie dopiero czekać, trzeba jednak odnotować asertywne podejście do problemu i ożywienie relacji z wieloma krajami wschodniej i środkowej Afryki.

* * *

Egipt, po kilku latach defensywy w dyplomacji, zaczyna odrabiać straty i odbudowuje pozycję regionalnej potęgi. Choć obalenie reżimu Mubarak w pierwszej chwili pogłębiło trudności w relacjach z sąsiadami, nominacja Mohameda Kamila Amra na szefa MSZ dała Kairovi szansę na spełnianie aktywnej roli na Bliskim Wschodzie i w Afryce. W kontekście Arabskiej Wiosny, pozycję Egiptu podniesie z pewnością spodziewany wybór nowego cywilnego prezydenta.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Egipt powraca do dyplomatycznej gry w regionie
FAE Policy Paper nr 9/2012
Jędrzej Czerep

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 9/2012

**Egipt powraca
do dyplomatycznej gry w regionie**

Autor: Jędrzej Czerep

Członek Zespołu Analiz Fundacji Amicus Europae, niezależny publicysta, ekspert Fundacji Pułaskiego, autor portalu Spraw Zagranicznych.

Specjalizuje się w analizach problemów międzynarodowych dotyczących nowych procesów społecznych i zjawisk kulturowych.